

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi 40 hal.
Biuro Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numery do nabycia w trafikach i biurach dziennikow. — Listy należy frankować.
Reklamacye otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata zamiejscowa:	
rocznie	72— K	rocznie	60— K
półrocznie	36— "	półrocznie	30— "
czwarteroocznie	18— "	czwarteroocznie	15— "
miesięcznie	6— "	miesięcznie	5— "



„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, czwarterooczni i miesięczni za dopłatą: pierwszy 6 K, drugi 2 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitory 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i listowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1-50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitory.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i listowe po 40 hal. za wiersz petitory 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia listowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitory 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale 1. 3.

Lwów, 27 listopada 1918 r.

Z Tymcz. Komitetu Rządzącego.

Komunikat.

Na wazarszym posiedzeniu Tymczasowego Komitetu Rządzącego uchwalono wezwać Wydział odbudowy, by niezwłocznie zajął się sprawą odbudowy zniszczonych wsi polskich, w pierwszym rzędzie Sokolnik, oraz zrujnowanych pożogą domów we Lwowie. Na razie wyasygnowano — jak już donosiliśmy — 10.000 kor. na dorazną pomoc dla mieszkańców Sokolnik z tem, że kwota ta w najbliższym czasie stosownie do potrzeby ma być podniesiona do wysokości 50.000 koron.

Wydziałowi opieki społecznej poruczono zająć się utworzeniem przy Wydziale Obywatelskiego Komitetu opieki, opartego na istniejących dotychczas organizacjach, zajmujących się temi sprawami. Wszelkie składki i datki na cele opieki społecznej płynące mają być odtąd gromadzone w Wydziale skarbowym, który w miarę potrzeby będzie asygnował odpowiednie kwoty Wydziałowi opieki społecznej; bacząc na to, by pieniądze były obracane zgodnie z przeznaczeniem jakie nadali im ofiarodawcy.

Omaiwano następnie obszernie tragiczne zajścia w dzielnicy żydowskiej i uchwalono wydać w tej sprawie ponownie odezwę do mieszkańców Lwowa, nawołującą do rozwagi i spokoju, a równocześnie do spieszenia z wydatną pomocą ofiarom owych wypadków. Uchwalono również zwrócić się do Episkopatu z prośbą, ażeby w tej sprawie starał się również przez duchowieństwo odzyskać na ludność. Wybrano nadto komisję

do szczegółowego zbadania owych wypadków i ich przyczyn, która w możliwie najkrótszym czasie ma zdać sprawę ze swojej pracy.

Biuro surowców przydzielono do Wydziału handlowego a Krajowy Zakład Odzieży do Wydziału opieki społecznej.

Wreszcie omawiano szczegółowo sprawy skarbowe i apropracyjne. W obradach tych wzięli ze strony wojskowej udział komendant miasta podpułkownik Maczyński, a w zastępstwie gen. Roji naczelnik intendentury major Litwinowicz.

Wydział opieki społecznej zamianował członkiem krajowej Rady zdrowia, w miejsce zmarłego s. p. dr. Mar a, prezesa Izby lekarskiej dr. Jana Papęgo.

Odezwą do ludności Lwowa.

Obywatele!

Wstrząsające grozą wypadki, których widownią były w ostatnich dniach dzielnice miasta, zamieszkałe przez żydów, zatrąły jaśm goryczy i radości święto oswobodzonego od najazdu Lwowa. Co gorsza, odpowiednio przez wrogów naszych oświecleni i tłumaczone, mogą w opinii świata rzucić ponury cień na imię polskie. Wiemy wszyscy, kto był tych ohydnych zająć bezpośrednim sprawcą i z czyjego nastąpiły one podniecenia, a ogłoszona już liczba uwiezionych dotychczas uczestników grabieży, mordów i podpaleń, rekrutujących się z najgorszych szumowin społeczeństwa, stałych mieszkańców zakładów karnych, zawodowych bandytów i rzemieślników, oraz procentowy ich rozdział według wyznania (60 pre. gr. kat., 30 pre. rzym. kat. i 10 pre. wyzn. mojż.) wyświetla jasno, że jest to kategoria ludzi, nie mających nic wspólnego z żadnymi zagadnieniami narodowymi, społecznymi

czy wyznaniowymi. Treść ich życia: zbrodnia, jedyna idea: żądza użycia, choćby za cenę krwi i nieszczęścia ludzkiego. Wyjątkowe czasy i warunki dały im możność wyładowania zwierzęcych instyktów i zebrania plonów, które każdego człowieka, bez względu na narodowość i wyznanie, przejmują najgłębszym oburzeniem i wstrętem. Społeczeństwo polskie nie potrzebuje zapewnienia, że owe zajścia, oraz ich sprawców z całej duszy potępia i piętnuje.

Same jednak słowa i uczucia choćby najpiękniejsze i najszlachetniejsze, nie starczą. Trzeba czynów i to niezwłocznych, czynów rozumu i serca. Pierwsze — to działanie każdego w swym zakresie, zmierzające do tego, by podobne wypadki, choćby na najmniejszą skalę, więcej powtórzyły się nie mogły. Drugie — to wyjężona, nieustająca akcja wszystkich ludzi uczciwych, by straszne nieszczęście o ile możności naprawić, by otrzeć łzy niedoli setek i tysięcy ofiar, pozbawionych dziś dachu nad głową, najniezbędniejszej odzieży, kawałka chleba i łyżki ciepłej strawy. Biedny i nieszczęśliwy jest nam bratem.

Pod tem hasłem jednoczymy się wszyscy. Ogół polski odrzuca z oburzeniem zarzut, jakoby to, co się stało, stało się zgodnie z jego wolą, lub choćby tylko za jego wiedzą i milczącym przyzwoleniem. Z drugiej strony jednak poczuwa się do obowiązku uczynić wszystko, co w jego mocy, by okropne skutki nieszczęścia, o ile się tylko da, zmniejszyć i złagodzić.

Wzywamy wszystkich, którym droga jest cześć naszego narodu i dobro powszechne: Stańcie przy nas i dopomóżcie nam do spełnienia tego dzieła, które jest dziełem nie tylko miłosierdzia, ale i sprawiedliwości.

Tymczasowy Komitet Rządzący.

Pismo komendanta Piłsudskiego.

Polskie Biuro korespondencyjne donosi: Dr. Stefczyk, który przedwczoraj wrócił z podróży swojej do Krakowa i Warszawy, wysłany tam w sprawie odsieczy dla Lwowa przez „Komitet bezpieczeństwa i obrony dobra publicznego“ funkcjonujący po tamtej stronie frontu w czasie walk z Ukraincami oraz przez prezydium miasta, przywiózł z sobą pismo komendanta Piłsudskiego będące odpowiedzią na wystosowane do niego pismo Komitetu i Prezydium miasta. Pismo to opiewa:

„Naczelne dowództwo wojsk polskich.

Do Komitetu bezpieczeństwa i obrony dobra publicznego we Lwowie.

W odpowiedzi na pismo Komitetu, doręczone mi przez dr. Fr. Stefczyka w dniu 21 bm., stwierdzam z radością, że zarządzenia moje w celu odsieczy walecznie broniącego się Lwowa przyniosły pożądany wynik.

Proszę wyrazić ludności, która swem poświęceniem i wytrwałością umożliwiła dzielnym obrońcom Lwowa dotrwanie do chwili nadejścia pomocy, moje najgorętsze podziękowanie i uznanie.

W dalszym ciągu będę dokładał starań, aby zachować przy Republice Polskiej tę ziemię z jej bohaterską stolicą.

J. Piłsudski.

Po raporcie por. Raciborskiego i stanowczym stanowisku członków delegacyi, czyniących Rząd polski odpowiedzialnym za losy Lwowa, zgodził się komendant Piłsudski na akcję werbunkową por. Raciborskiego (w Olkuskiem i Pińczowskiem, gdzie miał

1 STYCZ.

WRÓG.

(NOWELA).

Rozgrzani winem siedzieli przy stole: kapitan, porucznik i młody chorąży.

Światło świecy było za skąpe na duży pokój, jadalną salę wielkiego, szlacheckiego dworu. Prócz cudnie starych, lśniących czerwoną politurą mebli nie było w obszernej komnacie. Znikły ze ścian portrety, zastawiając po sobie tylko prostokątne i owalne ślady na spłowiałych tapetach. Znikły naczynia i szkła, ciągnące oczy srebro i złoto. Znikł świecznik z brązu, po którym niegdyś kaplały woskowe świece, a ostatnio miały nieszczęśliwie elektryczne nieruchomo strzelały w górę, mocą światła oblewając piękno starości i przepych długich lat.

Teraz świeca drgała żółtem, kopiącym światłem, płakała grubymi łzami na podstawce połamanego lichtarza. A ciepło szło falującym prądem od białego kominka.

Oni trzej pili wino kwaskowate i chłodne. Patrzyli na siebie mgławicami żrenicami i uśmiechali się błędnie, jakby zażenowani, do swoich zaczerwienionych i świecących twarzy.

Z wiatru i zimna tu przybyli, z mrozu, który skrzepem siwym osiadł na ich włosach i na szorstkiem suknie płaszczy. Szczęśliwym był kapitan, że mógł swój odzian na nocleg umieścić we własnym dworze. I sam tu teraz siedział gospodarz i komendant zarazem, w opustoszałym od ludzi domu, podejmując swoich gości. Wszyst-

ko znikło ztąd precz przed wojną, gdy nadciągała w te strony groźna i nieznana nikomu z żywych.

Tylko stary sługa o sztywnym karku a uniożonym, szklanym wzroku, stał na straży u drzwi i milcząco dziwił się.

Szły w górę aluminiowe, połowe kubki pełne bladego złotożółtego płynu:

— Pijemy zdrowie gospodarza!

— Kubku mój miły nie przywykłeś do wina, do mętnej kałuży po wodę nurzałeś się częściej.

— Pijemy zdrowie gospodarza!

Leciutko podnosił się ku ustom aluminiowy, nieważki puhar i po raz trzeci szło:

— Pijemy zdrowie gospodarza!

Młody chorąży spał prawie, bełkocąc te słowa.

Wino chłodziło i rozgrzewało, powieki opadały nieposłuszne na krwawe oczy.

— Mości chorąży! Czy pamiętasz? tu siadywaliśmy w niejedną noc późno — późno, i ona była z nami. Pamiętasz?

Otworzył się zaspiane żrenice; — pamięta.

— W stajni parszają teraz nasze zbiedzzone konie, a wtedy niecierpliwie gryzł wędzidło twój kary, bujno-grzywy.

— Oeh, jak niecierpliwie czekał!

— Pamiętasz Jasiu, mój chorąży, że siedziała tu i śpiewała. Czy pomnisz, co śpiewała najczęściej, gdy była zima i długie wieczory?

— „Wróci wiosna, kwiaty wróca“ —

— Tak śpiewała wysokim sopranem i patrzyła przed siebie. Teraz pusty bez niej ten dwór, jakby zdwojone echa odbijają się od wysokiego sufitu.

— Powinieneś cieszyć się komendantcie, że odjechała ztąd z poblizła wojny.

— Ja też cieszę się — tylko wspominać. Czy nie dziwna to chwila, nie przewidziana w żaden wieczór razem tu spędzony?

Gdyby wiedziała, że my tu siedzimy i spijamy stare wino, my przyjaciele, nie wróg!

Porucznik nie mówił nic. Obcy był, bo tylko towarzyszył przypadkowy broni, nie słuchał może nawet, tylko pił — pił — pił.

— Gdyby wiedziała — szeptał kapitan ochryplym z przejębienia głosem — że mi życie ocaliłeś, żeśmy obaj byli bliżej śmierci! Gdyby nie ty, byłbym już dziś gdzieś tam u stóp góry zamarzy, niegrzebany w ziemi, a ona, pani tego dworu — wdowa. No, tak... Wdzięcznie patrzył w twarz chłopek.

Młody chorąży dziwił się prawie:

— Tak, gdyby nie ja, byłaby już wdową.

— Ale nam czas na spoczynek — rozstrzyga komendant — bo jutro, skoro świt, naprzód, na-przód!

Stary, sztywny sługa odprowadził gości. Kapitan odstąpił swój pokój porucznikowi, chorążemu przeznaczył gościnnie a sam szedł do pokoju żony.

Gdy wszedł, dziwnego doznał wrażenia: Przypomniał sobie drzewa bezlistne, zimową porę. Bo pokój był ogołocony z wszelkiego rupiecia artystycznego. Ściany pokrywane jedwabiami tapet, były nieozdobione. Mebelki ustawione symetrycznie, obleczone pokrowcami, a biurko, śliczne, złoczone rokokowo, cienkich, wygiętych nóżkach, stało w środku pokoju, przeglądając się w nagiej posadzce.

Kapitan oglądał śmierć stokrotnie w polu, brał w swe oczy ohydę i okrucieństwo, ale nigdy jemu — komendantowi dotykał — zimnem nie przeszło przerażenie przez serce.

Aż tu w własnym domu przeląkł się ciszy i martwoty.

Zapomniał, czy ta, której tu brakło, żywa jest, czy istniejąca gdzieś jeszcze na szerokim świecie.

Niema jej tu! Niema jej nigdzie! Jest

tylko serca jego wspomnieniem, jest jakby zapachem, wionięciem wiotkiej sukni — duchem. Chodził po łyskliwej posadzce i zaglądał w każdy kąt pokoju. Wyjeżdżając skrzętnie zabrała każdą rzecz wartościową, uniosła przed nieprzyjacielem wszystko, co można było.

Stanął przy biurku i gładził misterną jego rzeźbę, na gzymsku zaszedł ręką, zapadając zgrubiałymi palcami w załomy. Do skrytek i szuflad zabłądził i wysuwał je po kolei, czyniąc łoskot złoczonemi okuciami. Zapach perfum buchnął mu w twarz odurzającym oparem. Ale wszystko było puste jak w magazynie mebli.

Aż zdziwił się, że przecież nie było tak w istocie, że coś się jeszcze znalazło w jednej z szuflad. Prawie oczom nie wierzył.

Leżała tam w brunatną skórę oprawna książeczka jego żony. I naraz, gdy ją ujrzał, gorąco uderzyła mu do głowy, rozplonęły zmysły, cielesną bliżej odczuł — i zamarzył.

Potem myślał już tylko o żonie dawnym wspomnieniem. Przypomniał najcudowniejsze chwile, miłość, jak kwiat rozkwitła i ową pewnością posiadania, która mu była radością jedyną, ów spokój serca niezłomny: że sam tylko władał jej zmysłami.

W kącie, w lustrze ujrzał swoją postać, niepewny jej rysunek w skąpem świetle świecy. Wstał więc i szedł tam, żeby zbliżyć ujrzeć swe odbicie, swą wyniosłą, przepiękną postawę i oczy, jak u wschodniego księcia plonące i smętne zarazem.

Znał moc swoich oczu ciągnącą i biorącą w pęta.

Uwielbiać niemi mógł, jak niewolnik, — rozkazywać, jak książę. Świadomy tego był i pewny, więc nigdy nie zawahał się w swem przeświadczeniu, że kochany jest on, jedyny tylko.

Wiedział, że ta w skórę brunatną oprawna książeczka, była cichą powiernicą jego

gotowe 2 dywizyjony ułanów) i dał mu w tym względzie konkretne polecenia.

Sukces delegacji i owej pierwszej rezolucji do Rządu był bardzo znaczny.

Dnia 19 w poniedziałek zjawiała się z podobną rezolucją u komendanta Piłsudskiego delegacja profesorów Uniwersytetu i Politechniki — Lwowian.

W międzyczasie „Komitet obrony Lwowa“ czynił na gwałt przygotowania do wzięcia na dzień następnny (19/XI).

*

Dnia 18 bm. odbył się olbrzymi wiec. Rezolucje, zapadłe na tym wiecu, przedstawiła delegacja Radzie Ministrów, zwłaszcza Premierowi p. Moraczewskiemu, podczas czego odbywała się olbrzymia manifestacja uliczna przed pałacem Kronenberga.

Wszystkie te trzy rezolucje od dnia 17 do 19 listopada wpłynęły wybitnie na zmianę opinii w Rządzie.

Z Warszawy.

(W sprawie Lwowa. — Olbrzymi wiec. — Zapasowe oddziały dla odsieczy Lwowa. — Akcja humanitarna).

Polskie Biuro Korespondencyjne donosi z Warszawy pod datą 16 b. m.:

Pp. Bugucki, Czeżowski, Węckowski powzięli zamiar poruszenia opinii Warszawy, dotąd zupełnie milczącej, sprawą Lwowa. Uchwalono wezwać zapomocą prasy wszystkich Lwowian na zebranie w niedzielę po południu do Ministerstwa oświaty.

Dnia 17 rano odbyło się pierwsze zebranie w Ministerstwie oświaty, na którym byli obecni prócz inicjatorów pp. Nowicki, Dreksler, Iszkowski, Reiter, ułożono program zebrania popołudniowego.

Po południu o godz. 5 odbyło się bardzo liczne zebranie Lwowian. Powzięto rezolucje w sprawie Wiecu i dalszej obrony akcji. Uchwalono rezolucję do Rządu z którą udała się „natychmiast po zebraniu delegacja (p. Bogucki, dr. Węckowski, Nowicki).

W związku z tem stoi niewątpliwie nminacja generała Rozwadowskiego na czele dowódca całej akcji militarnej w Galicyi.

Nominacja nastąpiła w ciągu wtorku dnia 19 listopada a wyjazd jego natychmiast we wtorek 19 b. m. w noc.

*

Dalszym sukcesem „Komitetu obrony Lwowa“ jest udzielenie pełnomocnictwa pułkownikowi Stanisławowi Skrzyńskiemu (b. naczelnikowi wojsk polskich okr. odeskiego) przez komendanta Piłsudskiego do formowania zapasowych oddziałów uzupełniających dla odsieczy Lwowa.

Pułkownik Skrzyński brał udział z polecenia Wiecu w delegacji (dnia 19 b. m.)

do Rządu i przedstawił komendantowi konkretne postulaty wojskowe.

„Komitet Obrony Lwowa“ dokonawszy tych doraźnych a niecierpiących zwłoki spraw i wpłynawszy decydująco na sprawę odsieczy Lwowa — nie ustaje w pracy.

Celem jego bezpośrednim jest zorganizowanie akcji aprowizacyjnej i sanitarnej dla Lwowa.

*

By wydatniej akcją tę poprzeć, postanowił „Komitet obrony Lwowa“, składający się na razie wyłącznie ze Lwowian, rozszerzyć listę członków i na prezesa tej akcji humanitarnej powołał mecenasa Osuchowskiego, który przyjął zaproszenie — Komitet kooptuje szereg wybitnych osobistości ze świata warszawskiego. Są dane, że akcja humanitarna wyda wybitne rezultaty; pierwszym pragnieniem Komitetu jest wysłanie do Lwowa pociągu sanitarnego i aprowizacyjnego.

Prócz tej akcji zdaje Komitet sobie sprawę z obowiązku informowania opinii publicznej o stronie politycznej całej sprawy naszych kresów wschodnich — a zwłaszcza Lwowa i oddziaływania w tym kierunku na czynniki rządowe, ażeby nasz stan posiadania narodowego nie doznał krzywdy.

Ze świata.

Dostał się w nasze ręce egzemplarz wieczornego wydania *N. Fr. Presse* z dnia 23 b. m., zawierający szereg aktualnych informacji, które do nas jeszcze nie dotarły. Podajemy je poniżej w streszczeniu.

Ca zamysła entente?

Uderzającą jest rzeczą, czytamy na wstępie, że wojsk mocarstw sprzymierzonych nie rozpuszczono dotąd, lecz utrzymane zostają na stopie wojennej. Jaka może być przyczyna, że entente masę tę odciąga od pokojowej pracy, jakkolwiek znikąd nie grozi żaden nieprzyjaciel? Hindenburg oświadcza, że armia niemiecka wobec srogich warunków nie byłaby zdolna podjąć walki choćby tylko przeciw samej Francji. Obawia się on, że alianci szukają pozoru, by walkę wszcząć na nowo. W każdym razie we Francji nastroszyć wojowniczy utrzymuje się w tej samej mierze, co podczas wojny. O złagodzeniu warunków zawieszenia broni słyszeć nikt nie chce. Nawet kobiety francuskie odrzuciły prośbę kobiet niemieckich o interwencję. Dowodu żywności dotąd niema i utrzymuje się podejrzenie, że Francja chce pod pierwszym lepszym pozorem zerwać z zawieszeniem broni, by zawładnąć na stałe drugim brzegiem Renu.

Leniwy pochód pokoju.

Zawarcie tak upragnionego przez wszystkich pokoju przewleka się ciągle. Niemcom

gotują alianci zachodni srogię upokorzenie. Pokój ma być podpisany w tej samej zwierciadlanej sali Zamku wersalskiego, w której niegdyś obwołano cesarstwo niemieckie.

Wilson otworzył Kongres dopiero dnia 2 grudnia. Potem pojedzie do Londynu, a ztamtąd do Paryża. Alianci chcą na przód pomiędzy sobą omówić preliminarze pokojowe, dopiero potem przystąpią do konferencji z pokonanymi. Tygodnie mijają, a pokojowi nie spieszą.

Jedność Niemiec zagrożona.

Zastępcy ludu w Berlinie są zdecydowani zwołać konstytuujące zgromadzenie. O konieczności tego kroku przekonani są już obecnie i niezawisli. Ale troska o przyszłość Niemiec ma ten skutek, że bując poczyna nąją dążności separatystyczne. Początek dała Bawaryja, teraz idą za nią Nadrenia i Westfalia.

Położenie tedy Niemiec jest rozpaczliwe. Z zewnątrz zagrożone przez nieubłagane nieprzyjaciela, wobec którego są bezbronne, wewnątrz przedstawiają obraz rozdwojenia. Do tego wszystkiego przyłącza się jeszcze niebezpieczeństwo anarchii, w której odmet chcą pełnić państwo żywiwoły radykalne, nie biorąc sobie do serca doświadczeń Rossji.

Demokratyczne Niemcy południowe nie godzą się na dyktaturę proletariatu, propagowaną coraz dobitniej w Berlinie i weale niezwalczana tam nawet przez umiarkowanych socjalnych-demokratów. Już odzywają się w Monachium, Stuttgartzie i gdzieindziej głosy żądające, by Berlin pozostawił swemu losowi. Na wschodzie Polacy biorą się do oderwania tych części państwa, które — słowa korespondenta *N. Fr. Presse* — „nęca ich żarłoczność“. Te dla zaopatrzenia niezmiernie ważne przestworza pozostają prawie bez ochrony. Takie stosunki w połączeniu z zastojem transportowym, fantastycznymi cenami pracy i t. d. muszą budzić jak najpoważniejsze obawy o wyżywienie dotychczasowej stolicy Niemiec.

Vorwärts pisze: Pewnego pięknego poranku świat może stanąć wobec dokonanego faktu powstania odrębnej „Republiki Reńskiej“. Granice jej nie są jeszcze zdefiniowane. Ku południu gotuje się przyłączenie Palatynatu nadreńskiego i ziemi Hesskiej. Ekonomiści żywotność projektowanej Republiki oceniają bardzo pomyślnie. O ile silna i rychła konsolidacja nie nastąpi w Berlinie, utworzenie nowej Republiki nastąpi niechybnie. Co zaś dla Niemiec znaczyłoby odpadnięcie ekonomicznie najważniejszej połaci Rzeszy, zbyteczna wyjaśniać. Byłoby to początek ewolucji, która musiałaby doprowadzić do zupełnego rozpadu Rzeszy i zepchnięcia Prus na poziom z roku 1806.

Przeciwko zjednoczeniu Niemców austriackich z Rzeszą.

Francuzi namiętnie sprzeciwiają się połączeniu Niemców austriackich z Rzeszą.

Osobne postanowienie traktatu pokojowego ma położyć raz na zawsze tamę takiemu zjednoczeniu. Tymczasem — pisze organ wiedeński — Niemcy austriackie byłyby za drobnym, niezadowolonym do życia tworem państwowym. Czy entente, pyta *N. Fr. Presse*, skazać nas chce na wieczną nędzę i żebranię?

Demobilizacja wojsk entente'y na razie wykluczona.

Organ prezydenta ministrów Clamenceau stwierdza, że o demobilizacji wojsk entente'y na razie niema mowy. Armia angielska i francuska pozostawać będą nadal na stopie wojennej. Także Ameryka nie wycofa wojsk swych z Europy. Wedle *Homme Libre* ogólne położenie polityczne w Europie centralnej jest tego rodzaju, że alianci muszą pozostawać w pełnem pogotowiu militarnem. Alianci śledzą zwłaszcza rozwój wypadków w Niemczech. Warunki zawieszenia broni nie będą złagodzone, gdyż zdaniem marszałka Focha, niema po temu żadnej przyczyny.

Nowe państwa.

Z Berna szwajcarskiego donoszą: Jak z kół Rady związkowej dowiadujemy się, Rada związkowa wobec kwestyi wysłania własnych posłów przez państwa narodowe wyłonione z Austro-Węgier i Niemiec zajmuje także stanowisko, że „agrement“ dla tych dyplomatycznych przedstawicieli na razie nie może być udzielone, gdyż państwa, o których mowa, nie zostały jeszcze uznane żadnym aktem międzynarodowym.

Dotychczasowa austro-węgierska reprezentacja dyplomatyczna uznawana jest ciągle jeszcze jako zastępstwo dyplomatyczne. Przedstawiciele nowoutworzonych państw dyplomatycznych nie zajmują stanowiska oficjalnego.

Austro-węgierski poseł Musulin ustąpić ma z posterunku. Kierownictwo poselstwa obejmie jeden z urzędników.

Prof. Masaryk wyjeżdża z N. Jorku.

Biuro Reutersa donosi pod d. 20 bm.: Na pokładzie okrętu „Carmann“ wyruszył dziś prof. Masaryk do Europy, by objąć stanowisko prezydenta Republiki czeskiej.

Włosi w Insbruku.

Dnia 22 b. m. wieczorem kilka kompanij włoskich wkroczyło do Insbruku. Oprócz tego przybyła tam włoska straż skarbową w sile 200 ludzi.

Cała okolica Insbruku zajęta została przez wojska włoskie.

Państwo południowo-słowiańskie.

Z Lublany donoszą pod d. 22 b. m.: Słowiańska partya ludowa odrzuciła wniosek dalmatyńskiej Rady narodowej, aby regencję państwa południowo-słowiańskiego złożył w ręce serbskiego następcy tronu. Zdaniem

żony. Tu skrycie spisywała, co dzień niósł w starym, spokojnym dworze, co dusza marzyła w beztrosee. Myślał, że słowa spisane na kartkach książki ostremi, wyraźnymi literami, były misternym tworem tej duszy i wyobraźni kobiecej, której nie znał właściwie, choć była jego własnością. Ciekawy był zawsze, — bo mu pamiętnika swego nigdy nie pokazała — jak tam on wygląda, jakimi wyrazami jawnymi, nie wstydzającym się brzmienia słowem, kreśliła ich miłość, czy śmiała ręką spisywała tajemnicę minionych uniesień. Chciał wiedzieć, jak wygląda nieklamana, sobie samej pisana miłość kobiety.

A teraz miał ten pamiętnik w rękach. Zapomniany widocznie wśród nawału czynności, choć przygotowany umyślnie na nieodłącznego towarzysza podróży, leżał tu i za chwilę stać się miał głośno wyrzeczoną tajemnicą, wyszeptanym wstydem niewieścim w samo ucho pożądlivego mężczyzny.

Było w tem nie mało brutalności, było też wiele cynicznego pożądania sensacji, coś jakby chętką ujrzania z ukrycia, z za płota, nagiego piękna dzwiczęcej postaci, używającej kąpiel w letni wieczor. Spokojna i swobodna, nie wie, że śledzi ją obce oko.

Kapitan śmiał się cicho, zwycięsko. Będzie teraz wiedział wszystko, w zupełne jakby weźmie posiadanie kobiety, swoją żonę, która mu dotąd słowem tylko z rąk się wymykała.

Pamięcią zahaczył o jeden dzień nie długo przed odejściem w pole, chciał porównać wrażenia. Doskonale pamiętał datę i szczegóły. Przebiegał więc szybko okiem kartki o złoconych brzegach, czytał krótkie zapiski — lecz nie znajdował szukanej sensacji. Kilka razy mignęło mu imię Jana, młodego chorążego. Bywał u nich często, pewnie to notowała.

Wreszcie odszukał dzień i ciekawie zaczął czytać, przygotowany na pewną obecność ak w powieści cudzej, znajomością tematu

przemawiającej jednak do duszy. I zrozumiał, pojął nagle wszystko.

Miał uczucie, że z wysokiej skały, trącony ręką nieprzyjaciela, teraz dopiero leci w dół, w przepaść.

Nie zastanawiał się, tylko w ciemność wybiegł — po znanym kurytarzu pojeździł, że echo niósł dzwonienie ostróg i hałas obuwia. Drzwi dopadł, odszukał i wszedł.

Chorąży, siedzący jeszcze na brzegu łóżka, zdziwił się, lecz gdy ujrzał twarz swego gospodarza i komendanta, nie zapytał nawet, bo zrozumiał.

Nie wiedział tylko, czy mu to wiernie ściany starego domu powiedziały, czy sen obwieścił, ale czuł, że tajemnica i wina tego dworu spowiedz uczyniły w tej chwili swemu panu.

Więc wstał i czekał — nie patrząc w twarz przyjacielowi, nie myśląc już nic. Stał przed przeloczoną w służbowej postawie żołnierskiej, w nią, jakby w pancierz rycerski odziany i czekał — rozkazu.

A ochrypiły z przeziębienia głos — komendanta pytał ciszej, niż na rozkaz przystało:

— Dlaczego ty wtedy — choć wrogiem mi jesteś największym na świecie — sam się narażając, mnie od śmierci obroniłeś? Nie oni tam, rozjuzzone zwierzęta, byli moimi osobistymi wrogami, a ty właśnie, ty tylko — zbawco!

Chorąży wyprężył się słuźbiście i bezbarwnie wygłosił niby wyuczony komunał:

— Jednaki nosimy mundur, jednej słuzymy sprawie, jeden nasz cel. Spełniłem obowiązek tylko — komendancie.

A ten pojął wielkie słowo, które jak obręczą ścisła potężną wszelki ból i nienawiść, wszelką krzywdę i nieszczęście jednostki i zemstę odłożył — na później.

26)

Georges Ohnet.

OSTATNIA MIŁOŚĆ.

VI.

(Ciąg dalszy).

Dopiero po dłuższej chwili, uspokoiwszy się, rzekła:

— Nie posądzaj mnie pan o słabość charakteru. To właśnie dobroć twoja rozstroić ma moje nerwy. Ja mam jednak silną wolę i energię. Dowiedziałam tego i w dalszym ciągu dowiodę. Czuję bowiem całą wagę walki przezemnie rozpoczętej i jakie mogą być jej następstwa. Powiedziałeś mi pan już wówczas, gdy po raz pierwszy zasięgałam twojej rady, że byłoby może roztropniej zamknąć na wszystko oczy, ale to mi było niemożliwe. Wyjaśniłam sytuację. Obecnie nikt z nas wątpliwości mieć nie może. Niepodobna też się cofnąć. A gdyby to nawet było możliwe, nie chciałabym tego. Widzi więc pan do jakiego stopnia jestem zdecydowana. W odpowiedzi na rozumne rady pana odpowiedziałam: Ze mną nie może być podziału. Albo wszystko, albo nie. Nie jestem już w wieku, w którym kobieta rozpoczyna życie i po utracie jednego uczucia pociesza się innym. Armand nie może, nie powinien być dla mnie jak tylko ostatnią miłością i tej miłości bronić tak będę jak własnego życia... To tłumaczy, nieprawdaż, moje ży przed chwilą wylane, bo płakałam nad samą sobą.

— Nie będziesz miała powodu do płaczu, — ował się margrabia, — masz bowiem do czynienia z człowiekiem uczciwym. Wystarczyło przecież wskazać Arman-

dowi, że wszedł na fałszywą drogę, aby go skłonić do cofnięcia się. On sam będzie współdziałał nad swoim ocaleniem a szczęście twoje wyjdzie z tej próby jeszcze bardziej umocnione.

— Tego tylko pragnę, odrzekła pani de Fontenay z uśmiechem, — ale oto teraz stałeś się panem znowu wielkim optymistą...

Pan de Villenoisy powstał i ucałował rękę hrabiny.

— Gdy patrzę na ciebie i głos twój słyszę, jakże nie mam mieć najlepszej nadziei? Zwycięzycz niewątpliwie. A przypominam ci, że jestem zawsze gotów dopomóc do twego tryumfu.

Powróciwszy do swego pokoju, Mina spojrzała na zegarek. Była godzina druga. Serce Miny ścisnęło się boleśnie. Chociaż jej o tem nie zawiadomił, była pewna, że Armand w tej chwili u panny Armand. Zresztą po wczorajszej rozmowie, było to rzecz naturalną a nawet konieczną. Ważne kwestye musiał być z Lucyą omówione, a przedewszystkiem nakłonienie jej, by się wyrzekła dotychczasowego życia w odosobnieniu. Ponieważ Mina sama tego żądała, a więc uczucie zazdrości w tym wypadku nie miało żadnego uzasadnienia. Ta myśl uspokoiła też panią de Fontenay.

Podczas tego Armand istotnie jechał do Neuilly. Droga, którą zwykle przebywał z niecierpliwą radością, wydawała mu się dzisiaj nieznośną. Przesładowała go myśl o tem, co powie Lucy. Obawiał się jej niezadowolonia, lękał się wymówek. Potrafił wprawdzie stawić dzielnie czoło żonie, lecz nie był pewny siebie w czekającej go utarczce z Lucyą. Bo też sytuacja była inna: Mina go kochała, on zaś kochał Lucyę. Silny w obec pierwszej, był słaby w obec drugiej.

Gdy powóz jego zatrzymał się przed kratą ogrodową, po raz pierwszy wysiadł bez pośpiechu. Otworzył furtkę i wszedł do

KRONIKA.

Lwów, 27 listopada 1918.

Kalendarz.

Czwartek 28 listopada:

Krescentego — 15 Hurja — Gościława. Wschód słońca o godzinie 7.34 rano, zachód 4.05 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe +1 Cel.

— **Uroczyste Nabożeństwo żałobne za poległych w obronie Lwowa bohaterów odbędzie się jutro, we czwartek, o godz. 10 rano w kościele archikatedralnym.**

— **Delegat francuski p. Vilalme opuścił wczoraj nasze miasto.**

— **Członkowie redakcji „Gazety Lwowskiej”** złożyli dzisiaj w południe przyrzeczenie służbowe w ręce redaktora naczelnego Adama Krechowickiego.

— **Doraźna pomoc dla ubogiej ludności m. Lwowa.** Namiestnictwo wyasygnowało 20.000 kor. dla najuboższej ludności m. Lwowa tytułem doraźnej zapomogi.

— **Lublin dla Lwowa.** Z inicjatywy Syndykatu rolniczego w Lublinie przywieźli delegaci tego Syndykatu 6 wagonów maki, kaszy, tłuszczo i kartofli dla ludności m. Lwowa.

— **Z powiatu lwowskiego.** Starostwo lwowskie zostało z dniem 26 listopada 1918 reaktywowane jako władza administracyjna dla powiatu lwowskiego. Kierownikiem jest dotychczasowy jego kierownik p. Zygmunt Żełski, który w ręce Aleksandra hr. Skarbka, jako przedstawiciela Tymczasowego Komitetu Rządzącego złożył wczoraj przyrzeczenie urzędowe a dzisiaj odebrał przyrzeczenie służbowe od urzędników i funkcjonariuszy starostwa.

— **W sprawie bezpieczeństwa we Lwowie.** Jak już wczoraj donieśliśmy, był dyrektor policji dr. Reinlender ustąpił. Zarząd gminy m. Lwowa polecił zorganizowanie policji, już jako instytucji gminnej specjalnie wybranemu przez ogół dotychczasowych funkcjonariuszy policyjnych komitetowi, na czele którego znajduje się komisarz p. Kuczek.

Prace około uruchomienia całego aparatu bezpieczeństwa, które w obecnym położeniu jest jedną z najaktualniejszych spraw, odbywają się w całej pełni. Komitet wypracowuje szereg wniosków, które będą przedłożone zarządowi miasta do aprobaty, poczem nastąpi ustalenie najważniejszych kwestyj, związanych z zakresem działania policji miejskiej t. z. „miejskiego urzędu policyjnego”.

Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje fakt, że komitet organizacyjny zamierza zdecentralizować zakres działania urzędu policyjnego, dzieląc miasto na szereg komisariatów, które rozstrzygać będą także sprawy, jakie dzisiaj miała do załatwienia dyrekcja policji.

owej partii byłoby to przesądzeniem co do formy państwa.

Następnie powzięła partya uchwałę, oświadczającą się za republikańską formę państwa.

Wydział południowo-słowiańskiej partii demokratycznej przystąpił do uchwały dalmatyńskiego rządu narodowego, domagającej się bezwzględnego zjednoczenia Serbii, Czarnogóry i całej etnograficznej Słowiańszczyzny południowej w jednolite państwo, ustanowienia wspólnego rządu, wspólnego parlamentu i regencyi. Tylko natychmiastowe zjednoczenie wszystkich Słowian południowych może wyjaśnić sytuację między narodową i odeprzeć rozbójniczy zamach sąsiednich Włoch.

Nota węgierska w sprawie pokojowej.

Wedle doniesień z Budapesztu węgierski poseł w Wiedniu wręczył posłowi szwedzkiemu notę do entente'y, wskazującą, że zawieszenie broni upływa już z d. 4 b. m. a dotąd nie uczyniono dla zawarcia pokoju. Rząd węgierski oznajmia z naciskiem swą gotowość do podjęcia natychmiastowych rokowań i uprasza rządy entente'y o bezpośrednie zetknięcie, gdyby nawet nie było na razie możliwe przywrócenie stosunków normalnych.

Tekst noty zostanie ogłoszony, gdy znajdzie się już ona w ręku rządów entente'y.

Obecna sytuacja.

Z autentycznego źródła dowiadujemy się kilku szczegółów o obecnej sytuacji militarnej.

W ciągu ostatnich dni w kilku punktach za rogatkami miasta dostrzeżono bandy chłopskie, wspierane przez słabe oddziały siczowników. Bandy te usiłowały niepokoić okoliczne wsie.

Nasze patrole wywiadowcze wysłane w różne miejsca stoczyły pomyślne walne i odrzuciły ruskich partyzantów, którzy ponieśli prztem ciężkie straty.

Ostatniej nocy w mieście słyszano odgłosy strzałów. Możemy donieść, że jest to w dzisiejszych czasach rzecz zupełnie zwykła i nie powinna wywoływać wśród publiczności niepokojów. Liczne i silne patrole, które krążą ulicami miasta, mają rozkaz strzelania do bandytów grasujących, — dziś już w mniejszej liczbie — we Lwowie. Oddziały patrolujące korzystają więc z poleceń, aby przeciwko próbującym jakiegokolwiek akcyi, występować z największą surowością.

ogrodu. Szedł aleją krokiem wolnym, z głową spuszczoną.

Głosem cichym, nieśmiałym zapytał służącą, czy pani jest w domu. Pytanie dziwne, wiedział bowiem, że Lucya o tej porze nie wychodzi nigdy. Wszedłszy do małego saloniku stanął przed oknem w głębokiej zadumie.

Czekał nie długo. We drzwiach ukazała się wkrótce panna Andrimont i podeszła ku niemu z wyciągniętą ręką, z twarzą rozpoznaną. Wskazała mu krzesło i sama zająwszy miejsce, spytała od razu:

— Jakże się dziś miewa pani de Fontenay?

To pytanie zmieszało i zdziwiło Armand. Spodziewał się wymówek, wybuchu niezadowolenia — a tu nie było nawet ironii, ani przyjaznej wymówki; jakaś raczej pogarda, zimna obojętność. Ten błąd, który on sam sobie wyrzucał, był dla niej niezem, bez żadnego znaczenia. Armand uczył żywo irytację, której nie zdołał ukoić i przybywszy w celu usprawiedliwienia się, stał się sam zaczepnym.

— Widzę z przyjemnością — rzekł — że niespodziewana wizyta mojej żony nie rozdrażniła pani.

— A czemu mogła mnie podrażnić? — odparła spokojnie panna Andrimont. Zdziwiła mnie, co prawda, z początku, uradowała w końcu, bo żona pana, to zachwycająca kobieta. Ale nie odpowiedziałeś mi na moje pytanie. Była wczoraj mocno poruszona, co się zresztą samo przez się rozumie, miała bowiem ważniejsze odemnie powody, aby się dziwić pana dyskrecyi. Odjechała jednak, jak mi się zdaje, uspokojona...

Armand nie mógł dłużej znieść tej oziębłości; byłby wolał najgwałtowniejsze wymówki. Powstał żywo i chodząc po salonie, w najwyższym wzburzeniu, zawołał:

— Błagam cię, Lucyo, nie graj ze mną komedii!

Ona pocerwieniła i patrząc na niego

z wyrazem dumy, której na jej twarzy nigdy dotychczas nie widział, odparła:

— Ja, gram komedję? A to szczególniejszy zarzut! I co pana upoważnia do takiego twierdzenia?

— A, gniewasz się, kuzynko; chwala Bogu! Wolę gniew niż te półśłówka ugrzeźnione. Masz do mnie żal, czuję to, i przyznaję, że masz do tego prawo. Ale pozwól mi się wytłumaczyć, usprawiedliwić; daj mi możność uzyskania napowrót twej łaski. Z mojej strony, złożyłem ci dość dowodów moich dla ciebie uczuć, abyś mnie traktowała z większą pobłażliwością...

Lucya przerwała żywo:

— Przedewszystkiem pozwól powiedzieć sobie, że cię zupełnie nie rozumiem. Ponieważ nie czynię ci żadnych wymówek, wyprawiasz mi scenę. Jesteś zły, że nie okazuję ci żadnej irytacji. Istotnie, rzecz nie do pojęcia! Chcesz być koniecznie winowajcą i abym ja cię za takiego uważała. Z jakiegoż powodu? Że masz żonę i nie mówisz mi o niej nigdy? Lecz czyż, gdy po raz pierwszy tu przybyłeś, ja cię kto o to? Cóż komu na tem zależeć mogło, czy jesteś wolny, czy żonaty? To jest i pozostanie rzeczą obojętną. Czyżbyś przypadkiem przypuszczał, że ja chcę wyjść za ciebie? Nie, nieprawdaż? Z mojej strony nie ubliżyłam ci podejrzeniem, jako byś miał nieuczciwie względem mnie zamiary. Więc skądże to twoje oburzenie? Nie złego wogóle nie zasłużył, ani dla ciebie, ani dla mnie.

Wszystko to wypowiedziała Lucya tonem stanowczym i z zadziwiającym spokojem. Słuchając jej, Armand nie wiedział już sam co myśleć, czy panna Andrimont była rzeczywiście tak obojętną, czy też chciała przez to okazać, że interwencja pani de Fontenay nie miała żadnego w jej oczach znaczenia. Z tą dziwną istotą wszystko było możliwe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nie potrzeba dodawać, że tego rodzaju podział na komisaryaty o szerszym zakresie działania ułatwi ogromnie służbę bezpieczeństwa i uprości tok urzędowania na korzyść publiczności i referentów.

Obecnie już od trzech dni pełni służbę bezpieczeństwa inspekcyja policji przy ul. Jachowicza. Na ręce urzędników dyżurnych wpływają nieustannie doniesienia o popełnionych w ubiegły piątek i sobotę rabunkach.

Prezydent m. Lwowa i komendant straży bezpieczeństwa wydali do ludności następującą odezwę:

Niniejszem zawiadamia się, że w miejsce byłej c. k. Dyr. Policji oraz c. k. Straży Polic. objął służbę bezpieczeństwa w obszarze m. Lwowa Zarząd miasta. Jako organ wykonawczy utworzy Zarząd miasta straż obywatelską i miejską policję płatną. Komendę bezpieczeństwa i straży obywatelskiej objął kapitan Wit Sulimirski. Komenda bezpieczeństwa i straży obywatelskiej znajduje się przy ul. Wałowa 11 a, Komenda miejskiej policji Kazimierzowska 30, dawne koszary wojskowej policji. Ludność miasta Lwowa wzywa się do bezwzględnego posłuchu strażom bezpieczeństwa, zachowania spokoju, porządku i współdziałania z organami bezpieczeństwa publicznego. Noszenie broni dozwolone jest jedynie za pisemnym pozwoleniem Komendy.

P. T. Panów kupców wzywa się do otwierania sklepów, szczególnie aprowizacyjnych od godz. 8 rano do 4 popoł.

Bramy kamienne mają być zamykane o godz. 6 popoł., a otwierane o 6 rano. W tym czasie wolno otwierać bramy tylko mieszkańcom domu lub osobom należycie się legitymującym.

Chodzenie po ulicach bez przepustek po godzinie 10 wiecz. wzbronione. Przepustki wydawane będzie od dnia ogłoszenia, ludności cywilnej „Komenda straży obywatelskiej” ulica Wałowa 11 a.

Sprzedż alkoholi bezwarunkowo wzbroniona aż do odwołania.

Broni, amunicya i wszelkie przedmioty należące do urzędzeń wojskowych należy w przeciągu 24 godzin oddawać Komendom Wojsk Polskich lub w Komendzie straży obywatelskiej i miejskiej policji.

Przekroczenia niniejszych zarządzeń będą karane według istniejących przepisów.

Czynny opór strażom bezpieczeństwa, karany będzie sądem doraźnym.

— **O żywność dla Lwowa.** W Krakowie wydano następującą odezwę:

Od trzech tygodni nie dostała się do Lwowa ani garstka zboża, ani kropla mleka. Walki orężne odcięły wszelki dowóz. Od trzech tygodni cierpią we Lwowie głód wszyscy bez wyjątku. Ludzie gromadnie umierają z głodu i zimna.

Natychmiast więc po oswojeniu Lwowa trzeba mieszkańcom dostarczyć żywności. Zanim władze będą mogły urządzić dowóz regularny, trzeba bezwzględnie doraźnej pomocy. Każdy powinien się do niej przychylnie, ofiarując tyle żywności, ile tylko może.

Przedewszystkiem potrzebne są tłuszcze, mąka, kasza lub zboże, ziemniaki, rośliny strączkowe, prócz tego wszelka inna żywność, ale taka, która się da łatwo przewieźć bez zepsucia. Konieczna jest ciepła odzież i bielizna.

Wszelkie ofiary należy zgłaszać do osób upoważnionych przez podpisany Komitet.

Zbraną żywność, upakowaną do przewozu, należy bezwzględnie przesłać do Komendy powiatowej. Przesyłki do oznaczonych osób nie mogą być teraz przyjęte. Wszyscy we Lwowie zarówno cierpią głód, wszystkim równo pomoc potrzebna. Po powiatach delegaci nasi zawiązują komitety, zbierające i wysyłające żywność dla Lwowa i pieniędzy.

Wszelkich wyjaśnień udziela Krakowski Biuro pomocy dla Lwowa, Komitet żywnościowy, Uniwersytet (Collegium novum), II piętro.

— **Uruchomienie poczty.** Uruchomienie komunikacji pocztowej we Lwowie, której brak tak dotkliwie odczuwa ogół mieszkańców miasta, ma nastąpić w najbliższych dniach.

Zadanie to nie jest wcale łatwe, jeśli się uwzględni rozmiary szkód i dewastacji, których ofiarą padł budynek dyrekcji pocztowej. Wobec zupełnego zniszczenia prawego skrzydła tego gmachu, do użytku oddane być może tylko skrzydło lewe, od ul. Kopernika i to po przeprowadzeniu szeregu najkonieczniejszych poprawek i adaptacji. W skrzydle tem mieścić się będzie w parterze poczta listowa, na I. piętrze telefon, na II. telegraf. Prace instalacyjne w tym kierunku już rozpoczęto.

Na pomieszczenie kasy pocztowej, przeznaczono część gmachu dawnego urzędu cłowego przy pow. dyr-keji skarbowej (plac Cłowy). tam również odbywać się będzie nadawanie i doręczanie pakietów.

Ponadto uruchomione zostaną w najbliższych dniach, w miarę możności, pocztowe urzędy filialne.

Co do opłat za porto, to wiadomość, jakoby ją miano pobierać w gotówce, nie jest zgodna z prawdą. Na razie użyte będą te znaczki pocztowe, które jeszcze są w mieście do dyspozycji, po ich zaś wyczerpaniu zaprowadzone zostaną nowe, polskie znaczki pocztowe.

— **Drzewo opałowe.** Celem zaopatrzenia mieszkańców miasta w niezbędne drzewo opałowe na najbliższe tygodnie, zarząd miasta zamierza rozpocząć natychmiast wyrąb drzewa w lesie miejskim w Brzechowicach.

W tym celu poszukuje niekwalifikowanych robotników ewentualnie z siekierami i piłami za wynagrodzeniem po 10 K dziennie i pożywieniem na miejscu. Pracujący przy wyjęciu, będą mieli pierwszeństwo w nabywaniu wyrąbanego przez siebie drzewa opałowego.

Zarząd miasta zwraca uwagę mieszkańców miasta na grozę sytuacji, wywołaną zupełnym brakiem materiałów opałowych i zupełną na razie niemożliwością ich dowozu i liczy na współpracę obywateli wszystkich stanów w przysposobieniu swym rodzinom przynajmniej tych materiałów opałowych, które są na razie do dyspozycji zapraszając także osoby ze sfer inteligencji do współdziałania w powyższej akcyi. Zgłoszenia przyjmuje M. Zakład w Rzeźni miejskiej.

— **Z Akademii weterynaryj.** Grono profesorów uchwaliło na wczorajszym posiedzeniu zawiesić wykłady w Akademii aż do dalszego zarządzenia.

— **Wydział Tow. uczestników powstania r. 1863—4** zaprasza rodaków na nabożeństwo, które się odbędzie w piątek 29 listopada, o godz. 10 w Bazylice archikatedralnej, za dusze poległych w powstaniu listopadowym.

— **Banki lwowskie** uruchomione zostały onegdaj. Między innymi funkcjonowały już miejska Kasa oszczędności, Bank krajowy, Bank hipoteczny, prz. mayski i inne instytucje. Przeważnie wypłacają banki na książeczki wkładkowe tylko mniejsze kwoty, a to z powodu chwilowego braku większych zapasów banknotów.

Tylko Miejska Kasa Oszczędności wypłaca na książeczkę tygodniowo do 1000 koron. Biura miejskiej Kasy oszczędności i miejsk. Zakładu zastawniczego otwarte są na razie tylko od godziny 9 do 12 w południe. Dla uspokojenia publiczności podajemy, że wszystkie zastawy w miejskim Zakładzie zastawniczym są uietknięte.

— **Fundusz pomocy dla młodzieży dotkniętej walkami o Lwów.** W bohaterkiej obronie Lwowa brała udział przedewszystkiem młodzież szkolna i ona poniosła największe ofiary. Cele społeczeństwo polskie składa jej za to hołd, lecz potrzeba żeby uczucia nasze nie ograniczyły się jedynie do słów, ale im towarzyszyły czyny. Wielu z tych bohaterów młodocianych w walce doznało kalectwa lub utraty zdrowia albo zostało ograbionych przez żołdactwo ukraińskie. Wiele też młodzieży, która pozostawała na stronie Lwowa zajętej przez Rusinów postradała przez gwałty i strzelaninę zdrowie i mienie swoje. Obowiązkiem społeczeństwa polskiego jest przyjść z pomocą tym wszystkim, którzy bronili polskości naszego miasta i to z pomocą rychłą i wydatną. W tym celu nauczycielstwo szkół średnich na zebraniu w dniu 24 listopada postanowiło utworzyć „Fundusz pomocy dla młodzieży szkolnej dotkniętej walkami we Lwowie”, którego zawładanie oddało Towarzystwu nauczycieli szkół wyższych. Zarząd główny T. N. S. W. zwraca się tedy z gorącym wezwaniem do społeczeństwa, aby wspomogło ten Fundusz składkami, które łaskawie przyjmują Redakcyja jak też biuro Towarzystwa naucz. szkół wyższych przy ul. Małeckiego o godz. 11—12 w poł.

— **Oświetlenie miasta.** Jak wiadomo, gazownia jeszcze nie funkcjonuje, wskutek czego nocą panują głębokie ciemności. Celem zapobieżenia wypadkom, jakie mogłyby mieć wskutek tego miejsce, pomieszczano wczoraj na bocznych ulicach żarówki elektryczne. Śródmieście całą noc jest oświetlone lampami łukowymi.

— **Tramway** rozpoczął kursować w dniu wczorajszym od żandarmeryi do dworca głównego. Cena biletu 1 korona. Pierwsze wozy witała publiczność owacyjnie.

— **Sędziowscy kandydaci** zbiorą się dnia 29 b. m. o godz. 12 w południe w Prokuratury państwa (ul. Botorego 3, II. p. drzwi nr. 67) celem powzięcia uchwał w sprawach dotyczących ich zawodu.

— **Lwowska Izba notaryalna** zawiadamia interesowanych, że godziny urzędowe dla stron w lwowskich kancelaryach notaryalnych aż do odwołania są od godz. 9 rano do godz. 2 po południu.

— **Komenda rejonu czwartego** dzielnic IV. straży obywatelskiej miasta Lwowa wzywa wszystkich Polaków wolnych od wojska, zamieszkałych w tym rejonie, by w interesie ogółu mieszkańców, a więc i swoim własnym zgłaszali się do pełnienia służby w straży obywatelskiej.

Rejon ten obejmuje ulice: Lyczakowską i Piekarską od ul. Czarnieckiego i placu Bernardyńskiego do ulicy Głowińskiego, ulice: Hoffmanna, Gołaba, Reja, Bonifratrów, Gliniańską, Rzeźbiarską, Szczyńskiego, Żulińskiego, Cłowa, Franciszkańską, Grottegera, Karmelićką i Czarnieckiego od ul. Karmelićkiej do ulicy Piekarskiej.

Wpisy odbywają się przez cały dzień w strażnicy tego rejonu przy ul. Czarnieckiego l. 12 (wejście w parterze, w bramie na lewo).

Wszystcy wpisani mają bezwarunkowo codziennie jawić się w lokalu strażnicy o godzinie 3 po południu do rozdziału czynności.

— **Wezwanie do inwalidów wojennych.** Wzywa się wszystkich inwalidów wojennych, którzy w międzyczasie od 1 listopada do dnia dzisiejszego b. r. zakład samowolnie opuścili, a chcą dalej korzystać z nauki udzielanej w warsztatach, jakoteż innych inwalidów, którzy pragną i potrzebują szkolenia, by jak najrychlej zgłaszali się w Komendzie szkoły we Lwowie przy ulicy Kurkowej l. 14.

Komenda szkoły inwalidów wojennych we Lwowie.

— **Teatr Wodewilowy we Lwowie** po czterogodniowej przerwie rozpoczyna przedstawienia w sobotę dnia 30 listopada. Na razie przedstawienia rozpoczynają się będą o godz. 3 po południu a kończyć o godz. 6 wieczorem aż do czasu, gdy już na wszystkich ulicach płonąć będą latarnie gazowe.

Dochód z sobotniego przedstawienia dyrektorka przeznaczyła na rzecz wdów i sierot po obrońcach m. Lwowa. Zakupione bilety na dzień 1 listopada, w którym to dniu przedstawienia nie było, ważne są na dzień 30 listopada.

Z polskiej literatury romanistycznej.

Nauka polska może się już od dłuższego czasu pochłubić, że nie tylko na rodzimym pracuje gruncie, ale bardzo często wybiega także poza zakreślone jej granice i bierze udział w międzynarodowych zawodach sceny i filologii. Fakt ten możemy stwierdzić w bardzo wielu dziedzinach umysłowych czy to w zakresie nauk przyrodniczych czy humanistycznych. Literatura i filologia ludów romańskich miały jednak dotąd niewielu przedstawicieli, jak E. Porębowicz, St. Stronński, gdyż brak odpowiednio wyposażonych pracowni i bibliotek, a zarazem nieznaczna liczba stypendyów na dalsze długoletnie studia zagraniczne, utrudniały wykształcenie większej ilości sił na tem polu. Pomimo tak ciężkich warunków pracy wystąpiło w ostatnich czasach kilku młodych pracowników z rozprawami o dużym znaczeniu ogólnem. Na pierwszym miejscu należy wymienić wśród nich dr. Bolesława Orłowskiego, który jeszcze w r. 1911 uzyskał doktorat paryski na podstawie krytycznego wydania poematu Païena de Marsières pt. „La damoisele a la mule“ (Panna na mulicy). Obecnie przedstawił nam pracę estetyczno-porównawczą z dziedziny romansów Artusowych o postaci Keusa, seneszala okrągłego stołu. (Kraków, 1918).

Rozprawka na ten temat była bardzo wskazana, gdyż dotąd brakło wyczerpującego opracowania tej ciekawej postaci. Autor rozpatruje rolę i charakterystykę Keusa w różnych poematach, przy czem podejmuje tylko te cytaty, które zawierają istotne dane.

Rozważania nad rolą seneszala w kronice i literaturze celtyckiej prowadzą do stwierdzenia, że wedle tradycji walijskich Keus jest, podobnie jak u kronikarza anglo-lacińskiego, rycerzem walecznym i to znacznej siły, że później występuje już jako niebezpieczny rywal Artusa, przewyższający go siłą, a natomiast zdradzieckość jego jest równie, jak we francuskich poematach, rysem późniejszym.

Zupełnie wyraźnie zarysowuje się postać Keusa w romansach Chrétiena de Troyes. W „Ereku i Enidzie“ podkreślił Chrétien psotliwość, zapalczywość i pochlebstwo, obok natręctwa i niezręczności. W „Lancelocie“ występ seneszala bardzo niefortunny, ale nie ma tu jeszcze jednolitej koncepcji tej postaci. Jadowity język, nad którym wola nie panuje, kłótniwość i próżność Keusa odmalowane dopiero w „Rycerzu ze Lwem“, gdzie też go po raz pierwszy ośmieszono. W „Opowieści o Grału“ przeciwstawił Chrétien de Troyes Keusa jeszcze silniej głównemu bohaterowi, Percivalowi i zarówno zaś w „Rycerzu ze Lwem“, jak w „Opowieści o Grału“, Keus może być uważany za jeden z motorów akcji. drwiny jego bowiem podniecają bohatera do czynów rycerskich. Niespomysłne zaś wyprawy jego wprowadzają do opowiadania ożywający czynnik realistyczny. Komiczna postać seneszala u Chrétiena jest już postawiona, choć nie wyzyskana. Doskonale walory komiczne podkreśla i wycieniają następcy mistrza, u których stanie się on postacią plastyczną i epiczną. W takim charakterze spotykamy też Keusa w romansach bretońskich XII. wieku po Chrétienne, a więc w dalszych ciągach opowieści o Grału Gauchera de Denain i Gerberta de Montreuil, w sutyrze na kobiety o cudownym płaszczu, w najstarszym z utworów cyklu Gauvaina „Pandie na mulicy“, oraz w powieści Renauda de Beaujeu p. t.: „Li beaus desconeus“.

Wśród epigonów Chrétiena, którzy usiłowali ożywić swe utwory wprowadzeniem postaci kłótniwego rycerza, wyróżnia się szczególnie Raoul de Hondeuc. W dziełach jego, względnie mu przypisywanych występuje też bardzo charakterystyczny rys satyryczny odnośnie do kobiet, który rozwija się pod wpływem odnośnej belletrystyki XII. i XIII. wieku. W „Yderze“ anonimowego Normandczyka rysy ujemne Keusa tak skrajnie podkreślono, że przedstawiono go jako zdrągę i skrytobójcę. W charakterystyce tej wykazał dr. Orłowski trafiałe wpływy Trystana. Jako rycerz odważny, ale nieszcześliwy występuje we wdzięcznym romansie „Durmaut“, Rozdział między rycerskimi popędami Keusa, a realizacją ich pojął autor Durmasta tragicznie, przedstawiając bezadziejnie zmaganie się rycerza z fatalną siłą, w przeciwną. Wogóle tradycja o charakterze Keusa nie była ustłona, bo gdy n. p. poematy „Fegus“ i „Litornoimenz Antecrist“ oczerniają go, „Hunbaut“ Gauvain na zapytaniu o najdzielniejszych z rycerzy Artusowych, wymienia obok Yvaina i Lancelota, także Keusa. Wedle tych zapatrywani seneszalowi nie brak dzielności, ale szpeci go złośliwość i upodobanie w plotkach. W „Rycerzu z dwoma mieczami“, fizjonomia seneszala uległa znacznym zmianom i niema już śladu zamiarów ośmieszenia tej postaci, a w „Oudach Rigomera“ dokonują Keus bardzo liczy bohaterów i rycerskich czynów, natomiast w charakterystycznym eposie epigonowym p. t. „Claris et Laris“ seneszal jest przedewszystkiem wygodnieniem i smakokoszem, a choć ambicya mu nie pozwala być tchórzem, ale jest za to kłamec z chępliwością. Oryginalna przemiana dokonała się w seneszalu u Girarda d' Amiens w „Escanorze“, a autor na przykładzie Keusa stara się wykazać pobudzającą siłę uczucia, która go podnieca do nadzwyczajnych czynów.

Rysy wytworzone przez poezję przechodzą także do powieści prozą i do opracowań obcych, ale występują także liczne rysy odmienne, jak w prozajcznej powieści o rycerzu grała p. n. „Perlesvans“, w prozajcznym

Lancelocie i Trystanie. Na włoskim terenie postać Keusa uległa modyfikacji we wręcz przeciwnym kierunku, jak w romansach prozajcznych francuskich. W „Perlesvans“ staje się on czarnym charakterem, przeciwnie w Tavola Ritonda zyskuje raczej sympatyę przez swe szczerze uczucia względem Trystana. Na gruncie włoskim zatarły się najistotniejsze wyłobienia w masce Keusa przez Chrétiena przekazanej. W tem środowisku zabarwił ją ton cieplejszy przyjaźnie wyrozumiały. Znikała szykana i pogarda, zyskiwał też na tem pogodny element komiczny. Na gruncie niemieckiego romansu dwornego przeważa charakterystyka ujemna, w literaturze niderlandzkiej i angielskiej tradycja dość chwalebna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Adam Fischer.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Korfanty premierem?

Kraków, 25 listopada. W ostatniej chwili otrzymujemy z Warszawy wiadomość, jakoby miała się tam dokonać zmiana w Rządzie polskim, który z partyjnego, przemienił się w koalicyjny. Na czele gabinetu w miejsce J. Moraczewskiego miał stanąć Korfanty. Wiadomość tę, dotąd definitywnie nie stwierdzoną, podajemy na razie jako pogłoskę z obowiązku dziennikarskiego.

Kraków, 25 listopada. W obecnej chwili obok komendanta Piłsudskiego ogromną popularność zjednywa sobie poseł Korfanty. Widać to zarówno w prasie, jak też ujawniło się w czasie słynnego pochodu po uwolnieniu Warszawy, gdzie poseł śląski był przedmiotem powszechnych owacji.

Poznańczycy a Rząd polski.

Poznań, 23 listopada. Jak już donoszono, nie doszło na razie do porozumienia co do udziału przedstawicieli Poznańskiego w gabinecie Moraczewskiego. Reprezentanci Poznania aprobując w celu utrzymania jedności partyjnej gabinet socjalistyczny zażądali w nim 2 tek: Ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu.

Zwrócili uwagę na to, że gdy Królestwo rozpięta pożyczkę państwową na miliard marek oni sami ofiarowują od razu dwa miliardy marek oraz 150 milionów w złocie na skarb narodowy. Rokowania nie dały na razie wyniku, wskutek czego gabinet Moraczewskiego jest obecnie zachwiany.

Z polskiego sztabu generalnego.

Warszawa, 23 listopada. Komendant Piłsudski mianował generała Stanisława Szepetyckiego szefem sztabu wojsk polskich. Obszar Królestwa podzielono na dwa okręgi, dowództwo okręgu warszawskiego objął generał Kazimierz Sosnkowski, dowództwo okręgu lubelskiego generał Edward Rydz-Smigły. Dawni żołnierze i sztabowcy Legionów zgłaszają się wszyscy do służby, pomiędzy innymi zameldował się u komendanta bohater procesu w Marmarosie sziget major Zagórski. Onegdaj powrócił z Bossy adjutant Piłsudskiego porucznik Wieniawa-Długoszowski, który cudem tylko uniknął w Moskwie śmierci z rąk bolszewików.

Januszajtis komendantem Litwy.

Warszawa, 23 listopada. Naczelnik komendant polskiej siły zbrojnej zamianował pułkownika Januszajtisa dowódcą okręgu wileńskiego. Pierwszym zadaniem wojsk polskich na Litwie będzie wytopienie niemieckiej czerwonej gwardii, która tam w straszliwy sposób szaleje Są to dawni żołnierze Oberostu, którzy teraz zorganizowali się po bolszewicku.

Komitet narodowy w Paryżu poddaje się Rządowi warszawskiemu.

Warszawa, 23 listopada. (P. A. T.) Wydział prasowy Ministerstwa spraw zagranicznych ogłasza: Polski Komitet Narodowy w Paryżu oficjalnie oświadcza, że nigdy nie uzurpował i nie uzurpuje sobie praw Rządu. Polski Komitet Narodowy w Paryżu uważa się jedynie za reprezentanta interesów polskich w państwach koalicyjnych.

Wojska niemieckie składają broń.

Warszawa, 23 listopada (P. A. T.) Wojska niemieckie w Mławie złożyły broń. Przewieziona ona została do Warszawy.

Po odejściu ostatnich oddziałów wojska niemieckiego za granicę Królestwa broń i amunicję odebraną im odesłano do Warszawy. Wezorem rano przybył do Warszawy pociąg z Mławą, którym przewieziono 800 karabinów maszynowych, 9000 karabinów zwykłych, oraz wielką ilość amunicji.

Hindenburg zapowiada wznowienie walki przez Francję.

Berlin, 24 listopada. (B. K.) Hindenburg telegrafował z wielką głośnienością do kierownictwa państwa: Komisja do spraw zawieszenia broni, donosi, że stanowisko członków nieprzyjacielskich a specjalnie francuskich, jest zdecydowanie odmowne, że nieprzyjaciele w dalszym ciągu żądają rzeczy niemożliwych i że nie jest wykluczone, że Francuzi stworzą sobie tytuł prawny do podjęcia walki. Muszę wyraźnie zaznaczyć, że z powodu surowości warunków zawieszenia broni i pod wpływem wydarzeń w ojczyźnie wojsko niemieckie nie może podjąć walki. Nawet walka przeciw samej tylko armii francuskiej nie byłaby możliwą. Uważam za mój obowiązek także i dlatego to podnieść, ponieważ z wynurzeń prasy zagranicznej wynika, że rząd francuski zawrze pokój tylko z takim rządem niemieckim, który opiera się o większość narodu.

Wojska Czesko-Słowackie w Nowym Iczynie.

Wiedeń, 23 listopada. Dnia 20 b. m. o godz. 10 wieczorem zjechał na dworzec kolejowy w Nowym Iczynie pociąg z wojskiem, które natychmiast obsadziło dworzec kolejowy i magazyny.

Niemal równocześnie przybyły do miasta oddziały czesko-słowackie w samochodach uzbrojonych i przeprowadziły zajęcie miasta po rozbrojeniu tamtejszej milicyi niemieckiej. Członków niem. Rady narodowej aresztowano i oddano pod nadzór komendy wojskowej w Morawskiej Ostrawie.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

Do P. T. Czytelników i Prenumeratorów!

Podrożenie wszystkich artykułów niezbędnych w produkcji dziennika, niestosunkowo znaczne, bo niemal czterokrotne podrożenie ceny papieru, farby drukarskiej, ołowiu, wreszcie innych utensyliów, niezbędnych w drukarstwie, zniewala nas do podniesienia ceny tak w sprzedaży cząstkowej, jakoteż w prenumeracie.

Inne pisma już dawniej, podwyższyły cenę w prenumeracie i cząstkowej sprzedaży. Pismo nasze dopiero obecnie, zmuszone wzrastającą ciągle drożyzną — wstąpić w ich ślady.

Od dnia 25 b. m. począwszy cena za pojedynczy egzemplarz naszego pisma wynosić będzie **we Lwowie i na prowincyi 40 hal.**

Prenumerata od 1-go grudnia 1918 począwszy wynosić będzie:

zamiejscowa:		miejscowa:	
rocznie	K 72.—	rocznie	K 60.—
półrocznie	K 36.—	półrocznie	K 30.—
ćwierćrocznie	K 18.—	ćwierćrocznie	K 15.—
miesięcznie	K 6.—	miesięcznie	K 5.—

Pojedynczy egzemplarz we Lwowie i na prowincyi 40 hal.

Za dostawę do domu 2 kor. miesięcznie.